

LIDIA BANOWSKA

ORCID: 0000-0003-3753-1406

HISTORIA I „SZTUKA CZYTANIA”: PRZEMILCZENIE I NIE-DO-CZYTANIE (HERBERT – NORWID)

Z. Herbert, *Przemiany Liwiusza*¹

Jak rozumieli Liwiusza mój dziadek mój pradziadek [...]

Czytając dzieje Miasta ulegali złudzeniu
że są Rzymianami lub potomkami Rzymian
ci synowie podbitych sami ujarzmieni
zapewne miał w tym udział łacinnik
w randze radcy dworu
kolekcja cnót antycznych pod wytartym tużurkiem
więc za Liwiuszem wpajał w uczniów pogardę dla motłochu
bunt ludu – *res tam foeda* – budził w nich odrazę
natomiast wszystkie podboje wydawały się słuszne
znaczyły po prostu zwycięstwo tego co lepsze silniejsze
dlatego bolała ich klęska nad Jeziorem Trazymeńskim
dumą napawały przewagi Scypiona
śmierć Hannibala przyjęli z niekłamaną ulgą
łatwo zbyt łatwo dali się prowadzić
przez szaniec zdań ubocznych
zawiłe konstrukcje którymi rządzi imiesłów
wezbrane rzeki wymowy
pułapki składni
– do bitwy
o nie swoją sprawę

¹ Z. HERBERT, *Przemiany Liwiusza*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. edytorsko R. Krynicki, Kraków 2011, s. 537-538 (dalej cytaty z tekstu wiersza podaję według tego wydania).

Dopiero mój ojciec i ja za nim
czytaliśmy Liwiusza przeciw Liwiuszowi
pilnie badając to co jest pod freskiem
dlatego nie budził w nas echa teatralny gest Scewoli
krzyk centurionów tryumfalne pochody
a skłonni byliśmy wzruszać się klęską
Samnitów Gallów czy Etrusków
liczyliśmy mnogie imiona ludów startych przez Rzymian na proch
pochowanych bez chwały które dla Liwiusza
niegodne były nawet zmarszczki stylu [...]

Mój ojciec wiedział dobrze i ja także wiem
że któregoś dnia dalekich krańcach
bez znaków niebieskich
w Panonii Sarajewie czy też w Trebizondzie
w mieście nad zimnym morzem
lub w dolinie Panszir
wybuchnie lokalny pożar

i runie imperium

W Norwidowskich rozważaniach poświęconych milczeniu², zawartych w eseju z roku 1882 zatytułowanym właśnie *Milczenie*, ważne miejsce zajmuje kwestia

² Na temat wielorakich znaczeń milczenia jako zjawiska zob. m.in.: I. DĄMBSKA, *Milczenie jako wyraz i jako wartość*, „Roczniki Filozoficzne” 1963, z. 1, s. 73-79; też, *O funkcjach semiotycznych milczenia*, w: też, *Znaki myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa – Poznań – Toruń 1975, s. 93-103; też, *Dodatek: Milczenie jako środek taktyczny i kategoria etyczna*, w: też, *Znaki myśli*, s. 103-106; *Semantyka milczenia. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1999 oraz *Semantyka milczenia 2. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 2002. Na temat milczenia w refleksji oraz praktyce twórczej Norwida zob. m.in. J.W. GOMULICKI, *Patos i milczenie*, w: C. NORWID, *Białe kwiaty*, oprac. tekstu i studium wstępne J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, wyd. drugie, s. 5-63; M. ADAMIEC, *Paradoksy „Milczenia”*, w: C. K. Norwid. *W setną rocznicę śmierci*, red. J. Pośpiech, Opole 1984, s. 53-69; M. JUNKIERT, *Rozum, idea, filologia. Historia intelektualna w kontekstach literatury (pisane na marginesach „Milczenia” Cypriana Norwida)*, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 3, s. 233-256; J. PUZYNNINA, „Milczenie” Norwida, w: *Semantyka milczenia 2*, s. 19-42; M. STRASZEWSKA, *O milczeniu i ciszy u Norwida (szkic)*, „Przegląd Humanistyczny” 1964, z. 4, s. 47-64; S. SAWICKI, *Norwid o nie ujawnianym wymiarze zdań*, w: *Nie tylko o Norwidzie*, red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 261-267; P. ŚNIEDZIEWSKI, *Poeta „skąpy w mowie”: o milczeniu Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 21-41; Z.L. ZALESKI, *Norwidowa poetyka i dialektyka milczenia*, w: *Norwid żywy*, red. W. Günther, Londyn 1962, s. 255-273.

przemilczeń, a także ich związku ze „sztuką czytania”. Na związek ten Norwid zwraca uwagę wprost w następujących fragmentach swojego utworu:

[...] z naszym zarysem żywotnych praw milczenia (w mowie ludzkiej i w dziejach) można by wszystkie wieki, jeden po drugim, obejrzeć, jak one myśli swoje podawały sobie w przemilczaniu głębokim.

[...] musi przeto sztuka - czytania, jeżeli nie prześcignąć, to wyrównać szybkościom i promiennościom gromu, i na samym zwierciadlanym lubowaniu się drukiem nie poprzestać! Literatury także podobno będą musiały nie tylko się zajmować ślicznością i obfitością jakiego bujnego swego kwiatu, lecz i uważaniem całych siebie, jako żywotną funkcję pełniących i obowiązanych [...]³.

Pierwszy z przywołanych urywków przywołuje Norwidowskie rozumienie przemilczenia jako znaku implikatur⁴, zachodzących zarówno w przestrzeni ludzkich wypowiedzi (czy szerzej – kultury), jak i dziejów. W drugim fragmencie Norwid proponuje swoistą historiozofię literatury. W tej perspektywie sztuka czytania miałaby prowadzić do tego, by literatura obejrzała samą siebie w procesie wyłaniania się wygłosów z przemilczeń; innymi słowy, byłaby to swoista lekcja samoświadomości literatury, oparta na oglądzie przemilczeń (i ich „wygłosów”) idących przez wieki z epoki na epokę, a zatem również traktowana w ujęciu historycznym. To, na co pragnę zwrócić uwagę, to właśnie szerokie traktowanie przemilczenia jako zjawiska wykraczającego poza sferę mowy, a nawet – literatury i kultury, obejmującego swym ukrytym działaniem również ludzką historię – jako dzieje myśli niewypowiedzianej, która jednak wywierała silny wpływ. Sztuka czytania okazuje się w tym wypadku nie tylko sztuką odczytywania ludzkiej „mowy”, a zatem odkrywania przemilczeń na poziomie językowym, literackim czy kulturowym, ale także sztuką „czytania wydarzeń”. By jednak taki sposób czytania mógł zostać

³ C. NORWID, *Milczenie*, PWSz VI, 248.

⁴ Por. J. PUZYNYNA, „*Milczenie*” Norwida, w: *Semantyka milczenia 2*, s. 24. Puzyryna podkreśla prekursorski charakter Norwidowskiej refleksji dotyczącej przemilczenia, poddając zarazem ustalenia poety drobnym korektom: „[...] chodzi mu tu o «mowę dramatyczną», tj. dziejącą się, o mówienie. Tak rozumianej mowie słusznie i prekursorsko przypisuje on przemilczenia, obejmując nimi, jak o tym świadczą jego przykłady, zarówno presupozycje, jak i implikatury. Niesłusznie sądzi Norwid, że to, co przemilczane w zdaniu pierwszym, musi być zawsze wypowiedziane w następnym. Tak być może, ale nie musi. Nie jest dla niego jeszcze jasne, że o ile presupozycje są implikowane, treściowo konieczne, o tyle implikatury to wnioski fakultatywne; mogą one być różne dla różnych odbiorców, a mogą też nie być wcale percypowane. Natomiast samo dostrzeżenie przez poetę mechanizmów presupozycji i implikatur wypowiedzi, nazwanych łącznie *przemilczeniami*, a tym samym podkreślenie ważnego ich miejsca w ludzkiej komunikacji, jest dla owego czasu niewątpliwie odkrywcze” (tamże).

uruchomiony, niezbędne okazuje się odkrycie samego faktu obecności przemilczeń; gdy pozostają one w sferze nie-do-czytania, nie ma szans na ich „wygłoszenie”. W swoim eseju Norwid, proponując namysł nad tym aspektem milczenia, jakim jest przemilczenie, i tym aspektem czytania, jaki stanowi niedoczytanie, zwraca przy okazji uwagę na zjawisko ich ścisłego powiązania.

W tym kontekście również uwagi o zdobywaniu samoświadomości przez literaturę zyskują swe dodatkowe jeszcze znaczenie. W *Milczeniu* Norwid sytuuje swoje rozważania w perspektywie rozwoju kultury europejskiej, obserwowanej od jej początków po wiek XIX; wydaje się jednak, że zachowują one swą nośność również czytane w powiązaniu z rozpoznaniem Maurycego Mochnackiego, ujmującego literaturę jako wyraz samoświadomości narodu. W tym świetle związek między mową-literaturą a tożsamością narodu wraz z jego pamięcią historyczną (a zatem pamięcią wydarzeń przeszłych) ma charakter organiczny:

Literatura wyciągnięciem jest na jaśnią myśli narodu. [...]

Że jedne narody giną i śladu po sobie nie zostawując, a po drugich pamięć przechowuje się w dziejach, skądże to pochodzi? – Co sprawuje tę tak ważną różnicę? Oto że ostatnie za dni swoich przyszły ku uznaniu siebie w masie swych myśli i wyobrażeń [...].

Niechaj naród raz tylko i choć na czas najkrótszy ma to uznanie siebie w swoim jestestwie, a już pamięć jego nie zaginie. Wyrazi się bowiem, wyjawi, zasłynie. Będzie miał poetów, sztukmistrzów, dziejopisarzy, mówców. [...]

Nie dosyć na tym, że jesteśmy, potrzeba to jeszcze wiedzieć⁵.

Sztuka czytania – będąca również sztuką odczytywania przemilczeń wpisanych w kulturę i dzieje narodu – jako droga do zdobywania przezeń samoświadomości okazuje się aktem kluczowym również dla jego zdolności kreowania wydarzeń w teraźniejszości i przyszłości. Ów splot literatury, sztuki czytania i dziejów szczególnie silnie ujawnia swój potencjał w przypadku ludów czy narodów zniewolonych⁶, z tego względu iż w ich krytycznej sytuacji „żywotna funkcja”⁷ i obowiązki społeczne kultury nabierają szczególnego znaczenia. Dla „ofiar historii” odczytanie „przemilczeń” własnego losu po to, by umożliwić ich „wygłoszenie” – tak we własnej świadomości, jak i w przebiegu zdarzeń dziejowych – jawi się jako niezbędne dla ich przetrwania i potencjalnego wyzwolenia. Ich trudne położenie dodatkowo komplikuje występowanie narzuconych przez zwycięzcę barier (na przykład

⁵ Por. M. MOCHNACKI, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław – Warszawa – Kraków 2000, s. 203, 213-215.

⁶ Por. tamże, s. 213-214.

⁷ C. NORWID, *Milczenie*, PWSz VI, 248.

cenzury jako zakazu „wygłosu”), których omijanie z kolei prowadzi do wykształcenia całego systemu niejawnej komunikacji, w ramach której jednym z głównych sposobów przekazu jest sugerowanie przemilczanych treści czy wyrażanie ich nie wprost, a poprzez jakąś formę niedosłownego obrazu. Z tego też powodu Norwidowskie rozważania na temat milczenia, nie tracąc swego wymiaru uniwersalnego, mogą w sytuacji historycznej określanej przez brak suwerenności podlegać wyjątkowej aktualizacji.

Stawiając pytanie o to, jak sprawdzić zasadność przywoływanej tu refleksji poświęconej przemilczeniu (w tym zwłaszcza sposobom jego funkcjonowania w tekście, kulturze i dziejach), a także jej ponadczasowość (czyli to, na ile zachowuje ona swą trafność w okresach historycznych stosunkowo odległych, podobnych jednak w swym charakterze, tj. sytuacji zniewolenia narodu) chciałabym przyrzec się dwu utworom podejmującym – w różnym zakresie, co prawda – problematykę imperialną⁸: Norwidowskiemu *Quidamowi* oraz Herbertowskiemu *Przemianom Liwiusza*. Teksty te dzieli moment powstania (ponad sto lat różnicy), a także odmienność rodzajowa i gatunkowa (poemat – wiersz), w każdym z nich jednak jeden z założonych poziomów odczytań zakłada m.in. „adres” współczesny⁹. Oba poświęcone są starożytnemu Rzymowi, opisywanemu w sposób łączący perspektywę konkretyzacji – przejawiającej się w szczegółach przywoływanych uwarunkowań historycznych – z perspektywą uniwersalizującą, ciągnącą w kierunku traktowania go na sposób modelowy. Oba te ujęcia zakładają przy tym możliwość aluzyjnego potraktowania *Imperium Romanum* jako (między innymi) maski imperium rosyjskiego¹⁰, ironicznie odwołując się do obrazu Moskwy jako „trzeciego

⁸ Dla *Przemian Liwiusza* jest to problematyka centralna, dla *Quidama* natomiast – poboczna, niemniej niewątpliwie obecna i na swój sposób również istotna.

⁹ Por. W. MIKUCKI, *O alegoryczności i symboliczności postaci w poemacie „Quidam”*. Próba zakreślenia perspektywy historycznej, w: „*Quidam*”. *Studia o poemacie*, red. P. Chlebowski, Lublin 2011, s. 252: „[...] opowieść z czasów cesarza Hadriana staje się parabolą służącą do metaforycznego opisanego XIX-wiecznej rzeczywistości”. Z pewnymi zastrzeżeniami sytuuje *Quidama* wobec polskich realiów w. XIX również Włodzimierz Toruń. Por. tenże, *Obraz pokolenia? Profetyczna lektura „Quidama”*, w: „*Quidam*”, s. 115-133.

¹⁰ Zob.: W. MIKUCKI, *O alegoryczności*, s. 234: „[...] obraz antycznego Rzymu z czasów Hadriana jest dostojną powłoką, skrętnie okrywającą treści, które poeta uznał istotne dla wypowiedzenia się w sprawach ważnych dla społeczeństwa polskiego pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. Bo potężne i stabilne imperium rzymskie ma wiele cech Rosji za panowania cara Mikołaja I”. Zob. także: J.M. RUSZAR, *Przemiany Liwiusza i przemiany paradygmatu*, w: tegoż, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2014, s. 296: „Tymczasem w przytoczonym wierszu [...] następuje zmiana paradygmatu: obecnie rzymskie podboje symbolizują sowiecką ekspansję. [...] odwrócenie sytuacji symbolicznej służy ukazaniu nadziei na zagładę imperium”.

Rzymu”¹¹. Utworów tych nie zamierzam jednak zestawiać ze sobą wprost, a sytuując je wobec *Milczenia*, na zasadzie paraleli „zapośredniczonej”, dla której szerszą podstawę oraz tło – obok przesłanek wymienionych wyżej – stanowi obecność oraz znaczenie tradycji norwidowskiej w twórczości autora *Pana Cogito*. Nie poszukuję zatem „wpływu” *Quidama* na *Przemiany Liwiusza*, ani nawet „wpływu” *Milczenia* na tekst Herberta. Tym samym nie jest dla mnie również istotne, czy Herbert znał esej Norwida¹²; można by uznać, że jeśli nie, to waga Norwidowskich odkryć okazywałaby się nawet jeszcze większa; a zarazem – trudno nie dostrzec występujących między omawianymi tekstami zadziwiających pokrewieństw i nie pytać o ich źródła oraz znaczenie.

Wspomniany przez Norwida związek przemilczenia ze sztuką czytania można dostrzec również w poetyckiej refleksji Zbigniewa Herberta, choć jest on założony, a nie podany *expressis verbis*, oraz występuje w nieco innym ujęciu. Mam na myśli znany fragment wiersza *Przemiany Liwiusza*:

Dopiero mój ojciec i ja za nim
czytaliśmy Liwiusza przeciw Liwiuszowi
pilnie badając to co jest pod freskiem

O ile w swoich rozważaniach Norwid proponuje ogląd literatury w jej biegnącej przez wieki historii, o tyle Herbert proponuje ogląd wieków w deskrypcji jednego autora i jego strategii przemilczeń. Na marginesie dodam, że zdaję sobie sprawę z różnicy między historią literatury a historiografią, niemniej wydaje się możliwe i zasadne odniesienie Norwidowskich uwag dotyczących przemilczenia również do tego typu piśmiennictwa, którego przedmiotem są dzieje, a które to piśmien-

¹¹ Por. J.M. RUSZAR, *Topos Trzeciego Rzymu i nadzieje Polaków końca XX wieku*, w: *Słońce republiki*, s. 307-311.

¹² Zarazem trzeba zaznaczyć, iż od początku lat 60. XX wieku ukazywały się prace Izydory Dąbskiej, poświęcone milczeniu: w roku 1963 – *Milczenie jako wyraz i wartość*, w roku 1970 po francusku i w 1971 po polsku – *O funkcjach semiotycznych milczenia*; oba opublikowane następnie w jej zbiorze studiów w roku 1975: *Znaki myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*. W artykule *O funkcjach semiotycznych milczenia* Autorka wprost przywołuje i omawia Norwidowskie *Milczenie*. Trudno stwierdzić, czy Herbert na pewno znał ten tekst, lecz można założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że śledził publikacje tak ważnej dla niego postaci, której na kilka lat przed wydaniem *Przemian Liwiusza* zadedykował jeden ze swych najsłynniejszych wierszy – *Potęę smaku*. Oczywiście Herbert mógł też sięgnąć do *Milczenia* bez czyjegokolwiek pośrednictwa; przywołanie artykułu Dąbskiej służy jedynie uwydatnieniu tego, iż mogło zajść szczególnie nakierowanie uwagi poety na tekst podejmujący ważne dla kultury polskiej tego okresu zagadnienie.

nictwo nie przypadkiem w ujęciu proponowanym przez Herberta po pierwsze jest traktowane jako należące do dziedziny sztuki, a nie nauki (Herbert dzieło Liwiusza określa mianem „fresku”, a więc malowidła czy obrazu, do specyfiki którego należy często wielowarstwowość), a po drugie – jest ono obserwowane z silną świadomością wagi stosowanego w nim dyskursu, a zatem jego literackości i jej funkcji.

Z rozległej problematyki dotyczącej Norwidowskiego milczenia wybieram przemilczenie, a z tego, co dotyczy przemilczenia, również dokonuję pewnego wyboru, zwracając uwagę zwłaszcza na te jego aspekty, które wiążą je – przez płaszczyznę podobieństwa lub różnicy – z niedoczytaniem. Co wiąże przemilczenie z niedoczytaniem? Wspólna obu tym zjawiskom jest sytuacja pewnego braku. W przypadku przemilczenia można mówić o pominięciu pewnych treści; a wskazuje na to pominięcie ta część treści, która została wygłoszona. Niedoczytanie z kolei również zakłada pewien brak, choć można tu mówić raczej o przeoczeniu, niedostrzeżeniu jakichś treści czy części treści niż o intencjonalnym czy tym bardziej celowym działaniu. W przypadku przemilczenia silniej obecna jest też perspektywa nadawcy wypowiedzi, w przypadku niedoczytania – odbiorcy, choć ostatecznie oba te zjawiska związane wydają się w tym, że przemilczenie wymaga doczytania, tzn. dostrzeżenia samej jego obecności, oraz odczytania, czyli rozpoznania, zrozumienia i wygłoszenia (by – jak mówi Norwid – mogło zyskać swój „wygłos”). Sama obecność przemilczenia wymaga zatem „doczytania” (tj. przyjęcia właściwej perspektywy); gdy przemilczenie pozostanie „niedoczytane”, nie pozostanie odkryte, nie zaistnieje jako przemilczenie. Wydaje się, że podobnie jak warto pytać o przyczyny przemilczenia, tak warto też pytać o przyczyny niedoczytania (tj. niezauważenia przemilczenia w strukturze wypowiedzi).

W Norwidowskiej koncepcji przemilczenia warto wyróżnić zjawisko snu i przyjętej oczywistości, związane z semantyką przemilczenia presupozycje i implikatury, a także omawianą przez autora eseju metodę „postaciowania” i parabolizacji.

„Postaciowanie” jako metoda zostaje wspomniane przez Norwida w *Milczeniu* przy okazji Ajschylosa i Platona; zostaje też zastosowane przez niego w samym tekście. Mam na myśli następujący fragment:

filozofia ta [tj. heroiczna – LB] nie zaczyna się wcale od Talesa, lecz od Ajschylosa dramatycznych przedstawień, gdzie wykładało się posady mądrości tradycyjnej i wypowiadało się idee postaciami, zaś zamyka się [...] Dialogami-Platońskimi [...]¹³.

Postaciowanie jako metoda wydaje się jednym z elementów przybliżenia i parabolizacji. Nie przypadkiem esej rozpoczyna się od pytania:

¹³ C. NORWID, *Milczenie*, s. 224.

Czy śpiącego można przebudzić g r z e c z n i e?... Podobno że nie: gdyby albowiem budziło się go upadkiem na twarz najlżejszego listka róży, jeszcze byłoby to tylko bardzo wykwintnie albo poetycko pomyślanym, lecz nie byłoby g r z e c z n i e, bo, końcem końców, trzeba śpiącemu przerwać snowania myśli jego – i to przerwać doraźnie, nie powoli, lecz nagle, przenosząc go jednym ruchem w rzeczywistość i w oczywistość inną¹⁴.

By przybliżyć rozumienie zjawiska, które autor określa jako „sen”, oraz by powiązać je z pojęciem oczywistości, przywołuje Norwid anegdotę o postaci zasłużonego obywatela, który – otrzymawszy medal – stwierdził, iż „po pierwszy raz pierwszy w życiu zobaczyłem czoło, usta i n o s w ł a s n y w profilu...”¹⁵. Zapytany o wyraz zdumienia, jaki pojawił się na jego twarzy podczas oglądania tegoż medalu, wyjaśnił:

I gdyby nie wasz medal, może, jak bardzo wielka liczba ludzi, położyłbym się w grób, nigdy pierwej własnego nosa mniej jednostronnie nie widziawszy. [...] Otóż myśl mi przyszła była, że zaiste muszą być jeszcze rzeczy n o w e do okazania ludzkości, jeżeli, mówię, własny jej nos można zwiastować!

- Szkoda wielka – rzekłem – że tego właśnie nie raczyłeś nam być powiedzieć –
- Kiedy... jakoś... sam przyznaj, iż takich rzeczy się n i e m ó w i...

16

„Się nie mówi” – ta formuła dobrze oddaje nowość odkrycia, które tuż po jego dokonaniu wydaje się oczywistością winną pozostać w sferze przemilczenia, snu czy półsnu, który nie tyle jest domeną indywidualną, ile ma charakter społeczny, jest właściwy nieświadomym czy na poły jedynie świadomym przeświadczeniem jakiejś społeczności. Postać człowieka obdarzonego medalem, który ujawnia motywację stojącą za przemilczeniem, jest przykładem zastosowanego przez Norwida postaciowania idei. Idea ta wyrażona zostaje poprzez pytanie otwierające kolejny fragment pierwszej części:

Sąż zatem głębiny i stopnie szczerości ducha i oczywistości, które się jakoby s p ó ł - m i l c z e n i e m ogółu uznawa, ale którym jawność społeczna odmawia wygłosu, co okres, co wiek takowych to z-miklnień nieuchronnie dla rozwoju swojej pełniłości potrzebując?¹⁷

¹⁴ Tamże, s. 221.

¹⁵ Tamże, s. 222.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 223.

Zwracam tu uwagę na te „oczywistości, które się spół-milczeniem ogółu uznawa, ale którym jawność społeczna odmawia wygłosu”, bo dookreślają one Norwidowskie rozumienie snu jako niedostrzegania czegoś przez przyjmowanie tego za oczywiste, „przezroczyście” dla świadomości zbiorowej i indywidualnej; przy czym nawet w momencie dokonania odkrycia jakiegoś faktu dochodzi do uznania tego odkrycia za nie-odkrycie, za coś tak oczywistego, że nie warto o tym mówić, bo jest zbyt proste, toteż ujawnienie go budziłoby konsternację. Przywołana tu scenka ma stanowić zobrazowanie zjawiska zbiorowej nieświadomości i wyłączenia trzeźwości myślenia (jawy) przez przyjmowanie ukrytych, nieświadomych lub na poły jedynie świadomych założeń, stanowiących (niknące w przemilczeniu) presupozycje wypowiedzi, a także wyjaśniać mechanizmy ich funkcjonowania.

Inny przykład zastosowanego w Norwidowskim eseju postaciowania idei odwołuje się do opisu niedoszedłego do skutku spotkania, którego celem było „zobaczenie Biblioteki”:

Po kilkunastoletnim pobycie w jednej z najświetniejszych stolic Europy, kolega mój, gdy miejsce miał opuszczać [...] rzekł był do mnie: „Oto będę miał teraz nieco swobodnego zupełnie czasu, zechciej przeto o stosownej godzinie czekać mię jutro w małym parku przed budynkiem głównej Biblioteki – a ja będę się starał nadbiegnąć z jednej C y t e l n i, [...] gdzie mam jeszcze z kimś spotkać się [...] – po czym zajdziemy też zobaczyć Bibliotekę [...]”.

W słowach tych [...] cóż usłyszał każdy obecny i wszelki społeczny? a co usłyszałby milczący przez lat parę Pitagorejczyk?... W tychże samych, mówię, wyrazach, które wszelako wystarcza cokolwieczek odmiennym wygłosie nastrojem, ażeby się piorunującą stawszy satyrą, cały przedstawiły obraz błędu i nieszczęścia głębokiego naszej wiedzy i za nią idącej cywilizacji?

Toteż prostym i logicznym następstwem stało się, że kolega mój nie dopisał i spóźnił się. Oczekiwałem go spokojnie w przyjemnym cieniu bukszpanów, patrząc na maleńkie dziecko złotowłose, bawiące się kamyczkami z piasku wygrzebywanymi ze starannością nieprzerwaną...¹⁸

W dalszej części eseju Norwid w następujący sposób komentuje ten urywek: „Pamiętny to, zaiste, acz maleńki wypadek! albowiem najniewinniej u-parabolizował mi był istotne publiczności społecznej obcowanie ze sferą wyrobów umysłowych [...]”¹⁹. Kolega, któremu nie starcza czasu na wejście do wnętrza biblioteki, staje się tu satyrycznym obrazem – warunkowanej przez pośpiech – powierzchniowości cywilizacji nowoczesnej, zatracającej „sztukę czytania”, a więc i rozumienia samej siebie. Postać ta skonstrastowana zostaje z postawą dziecka,

¹⁸ Tamże, s. 228.

¹⁹ Tamże, s. 238.

działającego w sposób uważny, skupiony i nieprzerwany, w którym można dopatrywać się parabolicznego obrazu jednego z „monologistów-milczenia”:

Stąd to i logicznie podejrzewany monolog-nieustannie-się-parabolizujący jużci że, jednym ze źródeł żywych prawdy będąc, udzielać się miał i mógł na takowe odalenia albo zbliżenia, do jakich kto osobistym własnego milczenia monologiem rzetelnie się doprowadzić starał i potrafił. Dochodziliż tam monologisci-milczenia? – jużci że dochodzili, skoro dobrze przed Pitagorasem, i nawet dużo później, niektórzy wcale do używalności mówionego słowa nie powracali, daleko więcej (stosownego czasu) wypowiedając przez lada drobny potoczny gest: przez upuszczenie lub podjęcie kamyczka z ziemi, uszczknięcie listka, dotknięcie jednym palcem rzeczy jakiej pobliskiej. Widoczna w tym, jak dalece oni życzyli byli sobie na parabolizującym się jakoby bezwzględnie duchu opierać, mimo steru pojedynczej człowieczej myśli²⁰.

Uważność dziecka, które ma czas, prowadzonego przez ojca w lekturze wiodącej w głąb dziejów cywilizacji, stanowi podstawę parabolicznego obrazu również w wierszu Herberta. I także w tym utworze jego autor posługuje się metodą postaciowania idei: Liwiusz i jego dzieło *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, a także łacinnik z lwowskiego gimnazjum uosabiają jednostronność i stronniczość dyskursu imperialnego²¹ oraz metody wpajania go kolejnym pokoleniom w procesie edukacji, skutkujące ironicznym paradoksem identyfikacji ujarzmionych odbiorców tego przekazu ze zwycięzcami. W Herbertowskim opisie ich odbioru Liwiusza można dostrzec zarówno krytykę jednostronności, paralelną w sensie wymowy wobec Norwidowskiej scenki o niemożności obejrzenia samego siebie bez obiektywizującego spojrzenia z dystansu, jak i, przede wszystkim, krytykę iluzorycznych, „sennych” wyobrażeń tych „synów podbitych”, którzy niczym w malignie zbiorowego snu nieświadomości „zbyt łatwo dali się prowadzić” i nie rozpoznając prawdy o sobie, „ulegali złudzeniu”:

Czytając dzieje Miasta ulegali złudzeniu
że są Rzymianami lub potomkami Rzymian
ci synowie podbitych sami ujarzmieni

²⁰ Tamże, s. 236-237 (podkr. L.B.).

²¹ Por. J.M. RUSZAR, *Przemiany Liwiusza*, s. 300: „Dzieło Liwiusza nacechowane jest daleko idącą stronniczością [...]. Herbert zauważa stronniczość Liwiusza, a w jego dziele wyczytuje uzasadnianie podbojów. Nic więc dziwnego, że akurat tego historyka traktuje jako prekursora imperialnej ideologii wszelkiej ekspansji”. Zob. także: J. PODOLSKA, *Godne zmarszczki stylu. O „Przemianach Liwiusza”*, w: *Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Łódź 2004, s. 178: „[...] Liwiusz, pisząc swe dzieło [...] przemilczał nie odpowiadające mu fakty [...]”.

Czytając, nie doczytywali tego, co u Liwiusza przemilczane jako system ukrytych założeń, przyjętych – we „śnie” – jako tak oczywiste, że niewarte wygłosu:

więc za Liwiuszem wpajał w uczniów pogardę dla motłochu
bunt ludu – *res tam foeda* – budził w nich odrazę
natomiast wszystkie podboje wydawały się słuszne
znaczyły po prostu zwycięstwo tego co lepsze silniejsze

Staranności złotowłosego dziecka z *Milczenia* odpowiada zatem sumienność bohatera *Przemian Liwiusza*, który prowadzony przez ojca czyta „Liwiusza przeciwi Liwiuszowi”. O ile bowiem pradziadek i dziadek bohatera czytali Liwiusza przez pryzmat niedoczytania, to jest nie dostrzegając wpisanego w jego dzieło przemilczenia, o tyle ich potomek czyta, odsłaniając ukrytą, przemilczaną jako oczywistą, perspektywę przyjętego dyskursu, a tym samym także jego ukryte, przemilczane założenia (presupozycje), z których podstawowe wydaje się to zawarte w wersie: „zwycięstwo tego co lepsze silniejsze”. W przekazie Liwiusza oczywistością jest to, że podczas wojen czy podbojów są wygrani i przegrani, a historia pisana jest z perspektywy zwycięzców. Jest to zatem odsłona przeciwstawienia między historią triumfalną a ukrytą, o której w twórczości Norwida i Herberta zajmująco pisała Paulina Abriszewska, przyjmując, iż historią ukrytą jest m.in. jej rys antropocentryczny²². Do tego odczytania chciałabym dodać inny jego aspekt, tj. właśnie przeciwstawienie między historią zwycięzców i przegranych. Dla przekazu Liwiusza charakterystyczne jest bowiem nie tylko to, że przegrani nie mają głosu, ale także i to, iż jest to przyjęte jako pewnik przemilczany, nie wart wygłosu, tak oczywisty, że nie obejmowany refleksją, pozostający w sferze „zbiorowego śnienia”.

Założenie, że o wartości kultury stanowi jej siła militarna (a nie siła ducha), zostaje w wierszu Herberta podważone, ale fakt ironicznego charakteru tej negacji jest zarazem sygnałem, iż nie o proste przeciwstawienie tu chodzi, a rzecz jest bardziej złożona. Z jednej strony bowiem Herbert odrzuca perspektywę napastnika, przyjmującego, że siła militarna implikuje wyższą wartość kultury, a prawu siły towarzyszy „racja moralna”, czy też tym samym, że lud słabszy stoi z założenia na kulturowo niższym poziomie, ale z drugiej strony – czyż nie jest tak, że poeta z pełną świadomością przywołuje nazwy ludów, które w większości nie mówią nam już nic lub mówią niewiele? Herbert nie proponuje zatem zastąpienia snu o wspaniałości imperium innym snem – o wielkości pokonanych, lecz proponuje

²² P. ABRISZEWSKA, *Literacka refleksja Cypriana Norwida i Zbigniewa Herberta nad historią tryumfalną i historią ukrytą*, w: *Bór nici. Watki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011, s. 249-268.

Norwidowską „niegrzeczność przebudzenia” i będącą jej skutkiem trzeźwość myślenia, realistycznie zakładającego dwutorowość cywilizacji²³, dla której charakterystyczny jest spłot grozy i piękna.

Oba te aspekty dziejów człowieka najczęściej pozostają ze sobą w stosunku wzajemnego przemilczenia. Historia siły, przemocy i niszczenia, ta, o której Norwid napisze „– Jak historia?... wie tylko: «krwi!...»”²⁴ (*Larwa*), a której obraz Herbert zawrze w przejmującym obrazie „krwawej miazgi sekwoi”²⁵ (*Sekwoja*), przemilcza historię wlotów ludzkiego ducha i samego człowieka postrzega jako tego, kto zabija, napada lub się broni, choć oczywiście i tutaj jest miejsce dla wyjątków (na przykład piękna heroizmu w obronie słusznej – choć niekiedy przegranej – sprawy). Z kolei historia sztuki, o ile nie tematyzuje obrazów wojennych, przemilcza najczęściej świat ludzkiej agresji i nie na niszczeniu się koncentruje, a na pięknie i wyrażającej je ludzkiej twórczości. Zarazem, stosunek między tymi dwoma aspektami ludzkiej historii jest o tyle asymetryczny, że o ile siła nie potrzebuje piękna (traktowanego tutaj jako znak kultury i jej wartości duchowych), o tyle piękno w swej kruchości potrzebuje siły do obrony.

Historia zbrodni i historia kultury. Małe narody, ludy czy plemiona, starte przez Rzymian na proch, wyginęły i słuch po nich zaginął, ale co na przykład z Grekami, których Rzymianie podbili, przejmując wyższą kulturę pokonanych? Grecy przetrwali, przetrwały też ich dokonania, współtworząc wraz z osiągnięciami cywilizacji rzymskiej oraz chrześcijaństwem dziedzictwo Śródziemnomorza. Pytania o relację między siłą kultury duchowej danej społeczności a jej siłą gospodarczą, militarną czy instytucjonalną przykład ten jednak nie uchyla, a jedynie ustawia w innej perspektywie, zwłaszcza gdy występuje między nimi silna dysproporcja. W sytuacji konfrontacji dwu różnych sił dwu różnych kultur (w przywołanym tu przypadku: siły ducha greckiego i siły oręża rzymskiego) z kolei problem ten ulega większemu jeszcze wyostrzeniu; (pozamilitarny) wynik tej konfrontacji bywa nieoczywisty. Meandry współistnienia Rzymian z kulturami ludów podbitych – w tym przede wszystkim greckiej i żydowskiej oraz rodzącego się chrześcijaństwa – z różnych stron naświetla Norwidowski poemat o *Imperium Romanum* z czasów cesarza Hadriana, poemat, który stawiając pytanie o charakter relacji między siłą a wartością, dzięki uruchomieniu perspektywy personalistycznej stawia przy okazji pytania nie tylko o źródła, ale przede wszystkim o aksjologiczne podstawy Europy i jej duchową kondycję (zarówno w znaczeniu jej istoty, jak

²³ Ruszar dostrzega w tym wpływ myśli Henryka Elzenberga. Por. J.M. RUSZAR, *Przemiany Liwiusza*, s. 295.

²⁴ C. NORWID, *Larwa*, PWSz II, 31.

²⁵ Z. HERBERT, *Sekwoja*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, s. 399.

i stanu oraz zarówno u jej korzeni, jak i w wieku XIX). W pamiętniku duchowym Aleksandra z Epiru zawarty został jeden z kluczy do rozumienia świata poematu:

§ 3

Jeżeli świat cały, z *starców, mężów, dzieci*
I *niewiast* złożon, za typy nam daje
Maga, Luciusa, Zofię – zwłaszcza trzeci – !
Jeżeli obyczaje – -----
Są pomnożeniem typów w zbiorowiska,
To jakiejż ceny wart on i nazwiska?

§ 4

O Magu – że jest milczący, wiem pewno;
Artemidora – znam, lecz subtelności;
Pomponius – jest to wytoczone drewno
Do osadzenia włóczni lub gry w kości;
Zofia – bez liry w rękę -----

(DW III, 227-228)

W tym ujęciu postaci poematu postrzegane i traktowane są jako podlegające alegoryzacji „typy”, reprezentujące kultury („obyczaje” wynikające z „pomnożenia typów w zbiorowiska”) poszczególnych ludów imperium²⁶. W tym kontekście warto zauważyć, że Pomponius – jako pełnoprawny obywatel rzymskiego państwa – jest pokazany przez pryzmat groteski: bohater, przedmiotowo traktujący i siebie, i innych, poprzez przyrównanie do martwego przedmiotu sam podlega uprzedmiotowieniu, przez co metaforycznie odebrane mu zostaje właściwe istotom żywym „tchnienie życia”. Wewnętrzna śmierć, której podlega, jest tym bardziej wyraźna, że kontrastuje – z następującym tuż po opisie jego osoby – odkryciem przez Epirczyka sensu życia:

§ 6

Eureka! – wiem już, czemu trzeba jęku
I krwi – i widzieć, jak z lwem się kto bije;
Albo na ostrze piersią paść otwartą? –
By nie zapomnieć, żeś żyw.

§ 7

----- tyle warto
To wszystko”. –

(DW III, 227-228)

²⁶ Por. W. MIKUCKI, *O alegoryczności*, s. 238-264. Na marginesie dodam, iż bynajmniej nie wyklucza to funkcjonowania (i traktowania) bohaterów jako żywych postaci w świecie przedstawionym poematu; ich alegoryzacja stanowi wartość naddaną nad konkretnym „wcieleniem” bohatera.

W syntetycznym opisie postaci Pulchery martwota przedmiotu, mającego służyć sianiu śmierci (drewno włóczni) lub pomnażającej pieniądze zabawie (tj. grze w kości)²⁷ staje się znakiem nie tylko pustki wewnętrznej, ale – jako karykatura człowieczeństwa – również wyrazem dehumanizacji. Z nieco innych pozycji, lecz również utrzymana w dykcji ironicznej, przeprowadzona zostaje w poemacie krytyka innej, najważniejszej w państwie rzymskim, osoby, tj. cesarza Hadriana. W opisie jego postaci silnie obecne są tropy imperialne²⁸; nazwany zostaje nawet w poemacie wprost „carem”, a w tekście nie brak podstaw do budowania paraleli z Mikołajem I²⁹. Jak zauważa Wiktor Mikucki,

W poemacie *Quidam* Norwid z subtelną ironią kreśli portret despoty: ów miłośnik greckiej kultury, marzący o świetności Hellady, z zimnym okrucieństwem skazał na wygnanie filozofów i chrześcijan oraz krwawo stłumił powstanie w Judei [...]. W jego idei wskrzeszenia ducha helleńskiego w ramach imperium rzymskiego pojawia się niebezpieczna wizja świata, któremu siłą zostanie narzucony nowy porządek, wbrew tradycji, religii i duchowemu dziedzictwu podbitych narodów, co szczególnie ujawnia się w jego planach odbudowania zrównanej z ziemią Jerozolimy³⁰.

Przywołane tu, rzucone podczas rozmowy z Artemidorem architektoniczne pomysły cesarza podlegają w tekście ironicznej autokompromitacji. Wypowiedź bohatera poddana zostaje jednak również krytyce przeprowadzonej z pozycji gospodarza poematu, który podkreśla pychę i ostateczną nicość dokonań owładniętego nią rzymskiego „cara”, a także wskazuje na to, iż nawet „błąd myśli przeczącej Panu” w ironicznym toku dziejów paradoksalnie staje się świadectwem prawdy:

Czekaj – z Wenerą twoją w Betlejemie,
Aż wól i Łukasz, i te *Rafaele*
Przyjdą – położyć się czołem na ziemię,
Wdzięki własnego *zniósłszy* ideału
Nie ukazami – lecz twórczo, pomału –
Tak – żeby Fidias przed „Familią-Świątą”
Rafaelowską stanął, a *Jupiter*
Świętego Pawła głowę baczył ściętą,

²⁷ Aspekt militarny (włócznia) i ludyczny (gra w kości), obecne w metaforach określających Pomponiusa, pobrzmiwają – jako powiązane – w łacińskim powiedzeniu *Alea iacta est*.

²⁸ Por. K. TRYBUŚ, „*Quidam*” – *epopeja o ziarnku gorczycy?*, w: tegoż, *Epopeja w twórczości Cypriana Norwida*, Poznań 1993, s. 77-79. Wizja Hadriana jako imperatora jest podstawową osią interpretacji tej postaci dla Mikuckiego. Por. W. MIKUCKI, *O alegoryczności*, s. 253-259.

²⁹ Por. W. MIKUCKI, tamże.

³⁰ Tamże, s. 256.

Spokojną [...]

Wszystkie by siły wasze, najporządniej,

Do mimowolnej doszedłszy spowiedzi,

Znikły – pozostał *rząd* – i pył nierządny –

(DW III, 236-237)

Kwestia ta zostaje ponadto objaśniona przez Norwida w przypisie:

Stało się to z czasem, iż na miejscu świątyni jerozolimskiej stanęła Jowiszowi Kapitolińskiemu poświęcona statua *Jowisza* – na miejscu, gdzie Zmartwychwstanie Pańskie miejsce miało; *Wenery* posąg, gdzie Chrystus Pan skonał. Do ila to doktryną jaką systematyczną przemyślane było, nie wiem pewno – ale z całego toku i tonu spraw Adriana widać już w tym jedno z tych śmiertelnych a potężnych doktrynerstw, które tyle razy potem pod różnymi postaciami na różnych polach życia i wiedzy przeciw duchowi ubogiemu Chrześcijaństwa pojawiają się. Jest w tym symboliczne jednak, acz mimowolne świadectwo, iż sprawa Pańska, wszystkie ideały najwyższe przewyższywszy, przez to samo niejako objęła je. (DW III, 235)

Zarówno komentarz wewnątrztekstowy, dokonany z pozycji gospodarza poematu, jak i komentarz Norwida, zamieszczony w przypisie odautorskim, wprowadzają perspektywę czasową odmienną od tej, w ramach której umieszczona jest wypowiedź Hadriana. Wykraczając poza czas świata przedstawionego, demaskują właściwe bohaterowi ograniczenia jego pola widzenia, dzięki czemu możliwe staje się również odsłonięcie fundujących jego sposób myślenia błędów i iluzji (stanowiących przemilczane presupozycje jego wypowiedzi). Wśród nich jedną z podstawowych jest przekonanie o wieczności imperium, będące formą ubóstwienia państwa i jego instytucji. W swym najgłębszym wymiarze ma ono charakter idolatryczny – i z tego właśnie powodu zarówno szukający prawdy, upominający się o swoją ludzką godność Epirczyk, jak i – zwłaszcza – „chrześcijański pies”, Gwido, są dla imperium wyzwaniem i zaczynem. Z tego też powodu wszelki akt podważania państwowego ładu nabierał rangi bluźnierstwa, choć zarazem wobec przeświadczenia o niepodważalnej mocy imperium wydawał się tyleż niedorzeczny, co niewart uwagi:

Politycznego jeden obrót wiatru

W ciele tym, ściśle politycznej treści,

Naszego scenę odmienił teatru – [...]

Domy na *piasku* lekkim budowane

Powodzi pluskiem odjęte są oku;

Tylko, gdzie *skala* podtrzymuje ścianę,

Nad mętnej fali trwają szaleństwami.

Podobnie z ludźmi i społeczeństwami! [...]

I darło się to zewnętrzne okrycie
Ładu – co ufać radziło bezpiecznie.
Nie – iżby rozruch w prowincji dalekiej,
Mało ważony nawet przez Cesarza,
Zagrażał państwu – [...]

(DW III, 256-257)

Fragment ten uruchamia naraz dwie perspektywy oglądu sytuacji: jedna z nich neguje zagrożenie, jakie mógłby przynieść cesarstwu „rozruch w prowincji dalekiej”, druga – przez odwołanie ewangeliczne sugerująca nietrwałość imperium jako „domu na lekkim piasku budowanego” – przydaje potencjalnemu buntowi rangę „powodzi”, mogącej zmieść je z powierzchni ziemi. Ład imperium, jako oparty na sile (narzucony „ukazami”), okazuje się mieć charakter jedynie zewnętrzny i pozorny, toteż – w widzeniu dokonywanym z perspektywy przyszłości – pozostanie po nim jedynie „pył nierządny”. Przekonanie cesarza o niezmienności imperialnego *status quo* koryguje również uwaga zamykająca ten *passus*:

[...] lecz że dni i wieki
Często niewielki wypadek przetwarza;
I większość sobie obracając na tło,
Całej epoki garnie się na światło.

(DW III, 257)

I chociaż – mówiąc językiem metaforycznego obrazu poematu – wspomniany wcześniej „obróć wiatru” nie okazał się zdolny do wywołania powodzi, a w Norwidowskiej wizji ład (nie tylko w obszarze kultury, ale przede wszystkim w zakresie etyki społecznej) buduje się „twórczo, pomału”, silnie obecną w tekście poematu perspektywę „przejścia” (symbolicznie wyrażaną obrazem czasu „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”) można odczytywać jako swoistą antycypację zmiany również w tym wymiarze³¹. Dla XIX-wiecznych czytelników *Quidama* ta historyczna oczywistość miała także i inny sens: przy alegorycznej lekturze poematu – zakładającej aluzyjny charakter odczytania jednej z warstw znaczeń poematu, a bazującej na (ironicznie traktowanym) istnieniu paraleli między Rzymem „pierwszym” i „trzecim” – uchylała iluzję boskości i nieskończoności imperium, stanowiąc świadectwo sprzeciwu wobec jego idolatrii.

³¹ Odczytanie to, podporządkowane przyjętej perspektywie interpretacyjnej, nie unieważnia rzecz jasna znacznie szerszych i głębszych sensów symbolicznych, jakie niesie ze sobą obraz czasu „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”. Por. P. CHLEBOWSKI, „Pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”, w: tegoż, *Przypowieść nazwana „Quidam”*, s. 95-120.

Paralela między imperium rzymskim i rosyjskim – tym razem w jego XX-wiecznej, bolszewickiej wersji – stanowi podstawę niepodległej myśli także w wierszu Herberta. Bohater czytający Liwiusza „na wspak” odrzuca afektywne programowanie czytelnika, wpisane w dzieło historiografa: „pogardę dla motłochu” czy „odrazę” wobec „buntu ludu”, i opowiada się po stronie „ludów startych przez Rzymian na proch/ pochowanych bez chwały”. Również dla tego poety „doczytanie” poskutkowało ujawnieniem i „wygłosem” wpisanych w utwór o dziejach imperium przemilczeń oraz ironicznie wyrażonym sprzeciwem wobec ich zniewalającej, uprzedmiotawiającej mocy. Czytanie Liwiusza nie tylko „przeciw Liwiuszowi”, ale także „po Liwiuszu”, jako historiografa imperium, które już nie istnieje, umożliwiło także wprowadzenie – jako pewnej – perspektywy przyszłości, w której

[...] wybuchnie lokalny pożar
i runie imperium

Obecne w wierszu Herberta oraz poemacie Norwida paraboliczne nacechowanie utworu³², zakładające m.in. dwuplanowość, umożliwiającą lekturę uwzględniającą odniesienia do konkretnej rzeczywistości pozaliterackiej, odsłania odmienny wymiar przemilczenia. Kieruje w stronę traktowania go jako „utajonej myśli”³³ czy „koniecznie nie-do-powiedzianego ciągu rzeczy”³⁴, dla którego kontekstem objaśniającym jest doświadczenie panującej w imperialnym państwie cenzury³⁵.

³² Zasadność sytuowania *Quidama* wobec przypowieści syntetycznie omawia P. CHLEBOWSKI (*Przypowieść. Jak rozumieć podtytuł?*, w: tegoż, *Przypowieść nazwana Quidam*, Lublin 2021, s. 63-76). Zob. także m.in.: A. CEDRO, *Przypowieść, historia. O kierunkach lektury „Quidama”*, „Studia Norwidiana” 7: 1989, s. 83-103; tegoż, „*Rzecz, której w literaturze naszej całej nie ma*”. „*Quidam*” wobec tradycji epickich. Preliminaria, „Roczniki Humanistyczne” 1998, z. 1, s. 231-246; E. KASPERSKI, *Narrator, narracja, fabuła*, w: „*Quidam*”, s. 150-155; D. PŁUCIŃSKA, *Quidam wobec fabularnych struktur powieściowych*, w: „*Quidam*”, s. 185-23; B. WOŁOZYŃ, *Ku powieści parabolicznej – struktura gatunkowa poematu „Quidam” Cypriana Norwida*, w: *Genologia Cypriana Norwida*, red. A. Kuik-Kalinowska, Słupsk 2005, s. 145-161. Pośrednio tę tradycję badawczą poświadczają również tytuły studiów, w których kwestia paraboliczności poematu nie podlega problematyce, jak np.: E. FELIKSIK, *Norwidowe „Quidam”, czyli przypowieść o ludziach i kamieniach*, w: „*Quidam*”, s. 27-72; G. HALKIEWICZ-SOJAK, „*Quidam*” – *Norwidowska przypowieść o cierpieniu*, w: „*Quidam*”, s. 73-86. W przypadku wiersza Herberta parabolę rozumiem jako rodzaj „wielkiej metafory”, przejawiającej się przede wszystkim w zamierzonej dwuplanowości opowieści o historii oraz historiografii *Imperium Romanum*.

³³ C. NORWID, *Milczenie*, PWSz VI, 226.

³⁴ Tamże.

³⁵ Na kontekst niewoli jako istotnego czynnika wpływającego na posługiwanie się milczeniem wskazywał Gomulicki. Por. J.W. GOMULICKI, *Patos i milczenie...*, s. 6: „milczenie zaś [...] występowało wtedy w trojkiej co najmniej postaci: w pewnych przypadkach było bowiem

Także w tym świetle należy odczytywać uwagi Norwida (przywołującego Monteskiusza) o tym, iż „daleko więcej od mówienia wyrazić może i wyraża nie-raz m i l c z e n i e”³⁶ oraz wołanie o odczytywanie przemilczeń: „Jest więc błędem najszkaradniejszym, gdy nie wiemy (a prawie występkiem, gdy wiemy), czytać utwory narodu nieszczęśliwego tymi oczyma, którymi się utwory poetów triumfujących czytają”³⁷. Sytuacja zniewolenia – jako sytuacja kryzysu – potęguje moc przemilczenia³⁸ – owej „opuszczonej części-mowy”³⁹ – nadając mu rangę wymownego „gestu”.

W *Milczeniu* Norwida przemilczenie, parabola, i ironia okazują się w intrygują-
cy sposób głęboko z sobą związane. O przemilczeniu poeta powie: iż „uwyrażnia”⁴⁰,
o paraboli – że „oczywistni”⁴¹. I przemilczenie, i parabola zdają się przemawiać

przymusem, w innych obowiązkiem, a w jeszcze innych świadomie wybraną postawą przyjmowaną wobec niektórych objawów ówczesnego życia politycznego i społecznego, wszystkie te zaś postacie były uwarunkowane z kolei przez straszną niewolę, w jakiej znajdowało się wówczas całe społeczeństwo Królestwa Polskiego, duszące się pod jarzmem znienawidzonego caratu”. Gomulicki (tamże, s. 15) podkreśla zarazem, że „to wszystko, co początkowo było w jego [tj. Norwida – L.B.] utworach tragicznym stygmatem niewoli [...], przekształciło się z biegiem czasu w najistotniejsze bodaj elementy jego rzemiosła poetyckiego”.

³⁶ C. NORWID, *Milczenie*, s. 231.

³⁷ C. NORWID, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem rozbiur „Balladyny”)*, PWSz VI, 431. Wagę kontekstu historycznego podkreśla również przejmujący obraz przywołany przez Norwida w następnej (piątej) „lekcji”, przy okazji omawiania *Beniowskiego*, odwołujący się do sytuacji, w której mówić nie można, ale i milczeć się nie godzi (tamże, s. 448): „W *Beniowskim* na każdej karcie czuć się daje powietrze jakiegoś – nie miejsca, ale czasu – kiedy otwierać ust nie można, a milczeć się nie godzi, i można tylko sykać z bólu, i być przeto uważanym za sykającego węża, chociaż się jest syczącym z bólu niewolnikiem”.

³⁸ Norwid pisze o wprost o immanentnej mocy przemilczenia jako takiego (por. C. NORWID, *Milczenie*, PWSz VI, 233), niemniej w swoich przybliżających parabolach akcentuje, iż siła ta jest tym większa w sytuacjach krytycznych, podając jako przykłady sytuacje z życia „monologistów- milczenia”: Metona, „Ezechiela” czy proroka, którego spotkał św. Paweł w swej drodze do Rzymu – por. tamże, s. 237-238. Zob. także: C. NORWID, *Tajemnica lorda Singelworth*, PWSz VI, 148: „im bywa więcej uwstręconą wolność opinii jawnie i swobodnie wyrażanej, tym głębszej, donioślejszej i bardziej piorunnej siły nabierają przemilczenia, niedopowiedzenia, mgnienia powieki, chrząknięcia i kichnięcia!...”. Zdanie to, włożone w usta narratora noweli *Tajemnica lorda Singelworth*, traktuję jako wyrażające myśl ogólną, nie ograniczającą się wyłącznie do przywoływanych w tekście realiów Wenecji.

³⁹ Por. C. NORWID, *Milczenie*, PWSz VI, 231: „[...] jak się to zrobiło, że cała jedna część-mowy jest opuszczoną we wszystkich gramatykach języków wszystkich?”.

⁴⁰ Tamże, PWSz VI, 233.

⁴¹ Tamże, PWSz VI, 236: „Pochopnie, lubo nie najrozważniej, mówi się, że: «parabola nie dowodzi niczego...» Juźci tak jest, bo paraboli zadaniem nie

na swój własny, a zarazem jakoś podobny sposób. W tym kontekście przemilczenie jako „wymowny brak” – okazuje się bezsłownym i pozasłownym sygnałem – niemożliwej do zaistnienia w inny sposób, a sugerowanej – obecności słowa/ myśli, parabola – jako obraz, „gest” czy sytuacja⁴² – również „unaocznia” znaczenie „dodane”, które podlega uniwersalizacji. Ironia z kolei okazuje się dykcją umożliwiającą „wygłos” tego, co przemilczane w wypowiedzi czy ukryte w obrazie, a zarazem założone jako ośrodek sensu⁴³. Jest to przy tym dykcja, dzięki której możliwe staje się paradoksalne salto, polegające na tym, iż siła tego rodzaju przemilczenia, które uprzedmiotawia ofiary historii, zostaje obrócona na rzecz przywrócenia im podmiotowości. W tej perspektywie Herbertowska, ale w pewnym stopniu także i Norwidowska, „lekcja łaciny” może stać się nauką czytania historii, której stawką okazuje się zarówno wewnętrzna wolność osoby, jak i wolność narodów.

BIBLIOGRAFIA

- ADAMIEC M., *Paradoksy „Milczenia”*, w: C. K. Norwid. *W setną rocznicę śmierci*, red. J. Pośpiech, Opole 1984, s. 53-69.
- BÓR NICI. *Watki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011.
- CEDRO A., *Przypowieść, historia. O kierunkach lektury „Quidama”*, „Studia Norwidiana” 7: 1989, s. 83-103.
- CEDRO A., „*Rzecz, której w literaturze naszej całej nie ma*”. „*Quidam*” wobec tradycji epickich. *Preliminaria*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, z. 1, s. 231-246.
- CHLEBOWSKI P., *Przypowieść nazwana Quidam*, Lublin 2021.
- DĄBBSKA I., *Znaki myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa – Poznań – Toruń 1975.
- GOMULICKI J.W., *Patos i milczenie*, w: C. Norwid, *Białe kwiaty*, oprac. tekstu i studium wstępne J.W. Gomulicki, Warszawa 1974.

jest d o w i e ś ć, a l e u - o c z y w i s t n i ć – jedna zatem parabola o c z y w i s t n i, lecz wszystkie razem uważane parabole nie tylko że d o w o d z ą, ale dowodzą one tak bardzo ogromnej rzeczy, iż strach święty bierze pomyśleć o tym!... Dowodzą one albowiem analogijnego stosunku pomiędzy prawami rozwoju rzeczy świata tego a prawami rozwoju ducha...”.

⁴² Por. (tamże, 237) np. uwagi Norwida o geście Metona, który „ująwszy pochodnię rozgorzałą własny dom swój podpalił!...”.

⁴³ Na temat związania paraboli z dykcją ironiczną (w obszarze Norwidowskiej twórczości dramatycznej) zob. cenne uwagi S. Świontka: S. ŚWIONTEK, *Wstęp*, w: C. Norwid, *Pierścień Wielkiej-Damy, czyli ex-machina Durejko*, opac. S. Świontek, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1990, s. XXI-XXXVII. Na temat paraboli w lirycznej twórczości Norwida zob. klasyczne studium M. GŁOWIŃSKIEGO: *Norwida wiersz-przypowieści*, w: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin*, red. M. Żmigrodzka, Warszawa 1973, s. 72-109.

- HERBERT Z., *Przemiany Liwiusza*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. edytorskie R. Krynicki, Kraków 2011, s. 537-538.
- JUNKIERT M., *Rozum, idea, filologia. Historia intelektualna w kontekstach literatury (pisanie na marginesach „milczenia” Cypriana Norwida)*, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 3, s. 233-256.
- PODOLSKA J., *Godne zmarszczki stylu. O „Przemianach Liwiusza”*, w: *Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Łódź 2004, s. 167-179.
- PUZYNINA J., „*Milczenie*” Norwida, w: *Semantyka milczenia 2. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 2002.
- „*Quidam*”. *Studia o poemacie*, red. P. Chlebowski, Lublin 2011.
- RUSZAR J.M., *Przemiany Liwiusza” i przemiany paradygmatu*, w: tegoż, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2014, s. 294-311.
- SAWICKI S., *Norwid o nie ujawnianym wymiarze zdań*, w: *Nie tylko o Norwidzie*. Red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 261-267.
- Semantyka milczenia. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1999.
- Semantyka milczenia 2. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 2002.
- STRASZEWSKA M., *O milczeniu i ciszy u Norwida (szkic)*, „Przegląd Humanistyczny” 1964, z. 4, s. 47-64.
- ŚNIEDZIEWSKI P., *Poeta „skąpy w mowie”: o milczeniu Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 2007 z. 4, s. 21-41.
- TRYBUŚ K., „*Quidam*” – *epopeja o ziarnku gorczycy?*, w: tegoż, *Epopeja w twórczości Cypriana Norwida*, Poznań 1993, s. 60-83.
- WOŁOSZYN B., *Ku powieści parabolicznej – struktura gatunkowa poematu „Quidam” Cypriana Norwida*, w: *Genologia Cypriana Norwida*, red. A. Kuik-Kalinowska, Słupsk 2005, s. 145-161.
- ZALESKI Z.L., *Norwidowa poetyka i dialektyka milczenia*, w: *Norwid żywy*, red. W. Günther, Londyn 1962, s. 255-273.

HISTORIA I „SZTUKA CZYTANIA”: PRZEMILCZENIE I NIE-DO-CZYTANIE (HERBERT – NORWID)

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony Norwidowskiej koncepcji przemilczenia, obejmującej dwa jego aspekty: rozumienie przemilczenia (1) jako właściwej sferze ludzkiej mowy, kultury i dziejów, wywołującej silny wpływ, niewypowiedzianej myśli (implikatury) oraz (2) jako efekt zakazu „wygłosu” (cenzury). W tym ujęciu odkrywanie przemilczeń okazuje się sztuką czytania, postrzeganą jako droga do zdobywania samoświadomości, tak w wymiarze jednostkowym, jak i narodowym, która szczególnie silnie ujawnia swój potencjał tożsamościowy w sytuacjach kryzysu (np. zniewolenia). Zasadność tej koncepcji jest analizowana na przykładzie dwu utworów o problematyce imperialnej: Norwidowskiego *Quidama* oraz Herbertowskich *Przemian Liwiusza*. Dzieła te zestawiane są na zasadzie „paraleli zapośredniczonej”, tj. niezależnie od

siebie sytuowane wobec *Milczenia* jako podstawy teoretycznej Norwidowskiej refleksji, której przedmiotem jest m.in. złożony związek przemilczenia i parabolizacji, wyrażony dykcją ironiczną.

Słowa kluczowe: Cyprian Norwid; Zbigniew Herbert; milczenie; przemilczenie; parabola; ironia; imperium.

HISTORY AND “THE ART OF READING”: SILENCE AND INCOMPLETE READING (HERBERT – NORWID)

Summary

This article discusses Norwid’s conception of silence, encompassing its two aspects: an understanding of silence (1) as inherent to human speech, culture, and history, a strongly influential, unspoken thought (implicature), and (2) as the effect of the prohibition of “being uttered” (censorship). Upon this view, the discovery of moments of silence is tantamount to the art of reading, seen as a path to gaining self-awareness, both on an individual and national level, which reveals its identity potential particularly strongly in situations of crisis (e.g. enslavement). The validity of this concept is analysed on the example of two works addressing imperial themes – Norwid’s *Quidam* and Herbert’s *Przemiany Liwiusza* [*Transformations of Livy*]. These works are juxtaposed based on the principle of “mediated parallelism”, i.e. independently discussed in relation to *Milczenie* [*Silence*] as the theoretical basis of Norwid’s reflection, the subject of which is, inter alia, the complex relationship of silence and parabolisation, expressed by ironic diction.

Translated by Rafał Augustyn

Keywords: Cyprian Norwid; Zbigniew Herbert; silence; concealment; parable; irony; imperium.

LIDIA BANOWSKA – dr hab., literaturoznawca, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, adres: banowska@amu.edu.pl

